

Biblioteka Jasiellońska

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 6-10

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 6-10
za granicą . . . zł. 9-00Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji **25 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm.
szer.) w zwykłych ogłoszeniach
gr. 30, w nadesłanem i w nek-
gr. 50, w kronice, repertuar
dział gospodarczy, paskiw tek-
ście gr. 70, pod nagłówkiem
na pierwszej stronie zł. 1-00.
Za jedno słowo w drobnych ogło-
szeniach gr. 10, kupno i sprze-
daż słowo gr. 12, matrymonial-
ne, korespondencje prywatne za
słowo gr. 20, dla poszukują-
cych pracy gr. 5. Z zastże-
żeniem miejsc 25 proc. Zagranic-
czne o 50 proc. drożej

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.650. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

RZĄD CHIŃSKI POPIERA POLITYKE
DRA SZE.

Nankin, 6 grudnia. (PAT.). Czang Kai Szek zwrócił się telegraficznie do dra Sze z prośbą o cofnięcie swej decyzji podając, że rząd chiński popiera zdecydowanie jego politykę. Prezydent przyjął również Wellingtona Koo i zwrócił się doń z prośbą pozostania na stanowisku.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW
ODSZKODOWANIOM.

Berlin, 6 grudnia. (PAT.). Naczelne władze socjalistycznych związków zawodowych i innych odcieni politycznych wydały odezwę utrzymującą m. in., że odszkodowania przewyższyły już szkody wyrządzone przez wojnę, a tem samem straciły wszelkie uzasadnienie moralne i gospodarcze.

GANDHI W DRODZE DO RZYMU.

Paryż, 6 grudnia. (PAT.). Mahatma Gandhi opuścił Paryż, udając się do Triestu.

Rzym, 6 grudnia. (PAT.). „Il Tevere“ donosi, iż wedle obiegańcych pogłosek, Gandhi z okazji swej podróży do Rzymu złożyć ma wizytę Ojcu św.

ROZPORZĄDZENIE DEWIZOWE
NIE OŻYWIŁO PRODUKCJI WĘGLA.

Wiedeń, 6 grudnia. (PAT.). „Neues Wr. Tageblatt“ stwierdza, że oczekiwania, jakoby rozporządzenie dewizowe ożywiło produkcję węgla w Austrii, nie spełniły się. Towarzystwo Alpino Montan wypowiedziało pracę 830 górnikom. Planowane są dalsze rozporządzenia, a nawet zamknięcie kilku szybów.

TAJNA STACJA ISKROWA
KOMUNISTYCZNA W BADEN.

Wiedeń, 6 grudnia. (PAT.). W sprawie wykrycia w Baden pod Wiedniem tajnej komunistycznej iskrowej stacji nadawczej, komunikat policyjny donosi: Policja wiedeńska aresztowała 4 osoby podejrzane o obsługiwanie tej stacji. Wszyscy posiadali paszporty sfałszowane. U aresztowanych znaleziono aparat odbiorczy na krótkie fale, który był tak skonstruowany, że można go było zamienić także na aparat nadawczy.

DYREKTOR Z ZEMSTY PODPALIŁ
ZAKŁAD „FOXFILM“.

Rzym, 6 grudnia. (PAT.). Śledztwo w sprawie wielkiego pożaru zakładu Foxfilm w Mediolanie wykazało, że ogień podłożył z zemsty dyrektor firmy Andreoli, który dowiedział się, iż ma być zwolniony. Andreoli zginął w płomieniach.

WYROK W PROCESIE
SŁOWEŃCÓW.

Rzym, 6 grudnia. (PAT.). Wielki proces Słoweńców, oskarżonych o akcję, mającą na celu przyłączenie do Jugosławii części ziem prowincji Wenecja Giulia, zakończył się skazaniem 16 osób na kary więzienia od 2 do 20 lat. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

„Możemy mówić tylko o wojnie“.

PRZEMÓWIENIE NAJBLIŻSZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA HITLERA.

Berlin, 6 grudnia. (PAT.). Jeden z czołowych przywódców partii narodowo-socjalistycznej, najbliższy współpracownik Hitlera, poseł Strasser, wygłosił w Stuttgarcie mowę, w której m. in. zapowiedział, że objęcie rządów przez hitlerowców może nastąpić już z chwilą zwołania Reichstagu, 23 lutego 1932, względnie wcześniej o ile dojdzie do przesilenia gabinetowego.

— Nie wstąpimy do żadnego rządu — mówił Strasser — póki wojsko i policja nie będą zupełnie w naszym ręku. Z chwilą objęcia przez nas władzy, marksiści i demokratyczni republikanie zostaną usunięci. Gdybyśmy nie dopisali, przyjdzie po nas bolszewizm.

OŚWIADCZENIE HITLERA NALEŻY TRAKTOWAĆ JAKO OŚWIADCZENIE OSOBY PRYWATNEJ.

Wiedeń, 6 grudnia. (PAT.). „Neue Fr. Presse“ donosi z niemieckich kół rządowych: Oświadczenie Hitlera, złożone wobec korespondentów angielskich i amerykańskich powinno być uważane, jako oświadczenie osoby prywatnej. Pomijając poglądy w sprawach gospodarczych program Hitlera, w

Zdając sobie sprawę, że w tym wypadku musieliśmy zawisnąć na szubienicy, uważamy za wskazane przedtem wieszać innych.

W polityce zagranicznej Strasser za dał bezwzględnej walki przeciwko Francji i zawarciu przez Niemcy sojuszu ze wszystkimi przeciwnikami rządu francuskiego. „Właśnie w tym celu dążymy do objęcia rządów w Niemczech. Porozumienie z Francją jest szaleństwem“.

Poseł Strasser wymieniany jest jako kandydat do teki min. spraw wewnętrznych w przyszłym rządzie Hitlera.

gruncie rzeczy jest ten sam, co rządu Brueninga.

Hitler usiłuje wywołać wrażenie, jakoby objęcie przez niego rządów było nieuniknione. Miarodajne koła nie podzielały jednak tego zdania i ostrzegają zagranicę przed tem, by oświadczeniom osoby prywatnej nie przypisywała zbyt wielkiego znaczenia.

Zjazd Związku Legionistów.

Warszawa, 6 grudnia. (PAT.). Dziś w sali klubu urzędników państwowych odbył się walny zjazd delegatów Związku Legionistów, w którym wzięło udział 234 delegatów, reprezentujących 14 okręgów i 150 oddziałów.

Na zjazd w charakterze gości przybyli: w im. premiera Prystora wiceminister gen. Składkowski, marsz. sejmu Światalski, min. Boerner, Norwid Neugebauer, Zarzycki, Schaezel, wicemin. Koc i Starzyński, oraz liczne grono posłów Legionistów. Zjazd zagał prezes zarządu gł. Sławek, poczem przemówił wicemin. gen. Składkowski. Następnie witany gorącymi oklaskami

prezes Sławek wygłosił dłuższe przemówienie.

W zakończeniu powiedział: „Praca nad umocnieniem Państwa, nad przetrwaniem zaburzeń gospodarczych, wymaga

ga wysiłków dalszych i dlatego porządkowanie naszego życia. Porządkowanie to dopiero po wyborach w r. 1930 stało się możliwe. Na czoło zagadnień wysuwa się praca nad uporządkowaniem ustroju Polski, nad naprawą konstytucji“.

Po złożeniu sprawozdań i dyskusji uchwalono wysłać adresy hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, marsz. Piłsudskiego, oraz wyrazy czci prem. Prystorowi, gen. Rydz-Śmigłemu i ks. biskupowi Bandurskiemu.

Następnie prezesem wybrano przez aklamację pulk. Walerego Sławka. W skład zarządu gł. weszli m. in. red. Benedykt dr. Diadosz, gen. Galica, pos. Gwiżdż, pos. Pochmarski, pos. Starzak i pos. Wojciechowski.

Zjazd zakończył się burzliwą manifestacją na cześć marszałka Piłsudskiego.

Odpowiedź na postulaty inwalidów.

Warszawa, 6 grudnia. (PAT.). W dn. 6 bm. odbył się w Warszawie w gmachu Banku Gospod. Kraj. zjazd delegatów Rady Głównej Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej polskiej. W zjeździe wzięło udział około 80 delegatów reprezentujących 800 ognisk z całego terenu państwa. Zjazd zaszczycili swą obecnością min. dr. Hubicki i prezes B. G. K. gen. Górecki.

Min. Hubicki im. prem. Prystora udzielił odpowiedzi na memoriał w sprawie poprawy bytu inwali-

dów i wdów, złożony niedawno czynnikom rządowym.

Jak wynika ze słów p. ministra, prem. Prystor uwzględniając niektóre postulaty inwalidów, wyraził swoją zgodę na powołanie do naczelnego komitetu do spraw bezrobocia i do komitetów wojew. przedstawicieli Zw. Inwalidów i wypłacania zasiłków z funduszu bezrobocia bezrobotnym, pobierającym rentę inwalidzką ze skarbu państwa.

Poza tem prem. Prystor wydał wojewodom polecenie, by za pośrednictwem państw. urz. pracy zba-

dali stan zatrudnienia inwalidów wojennych i zastosowali sankcje karne względem przedsiębiorstw, uchylających się od obowiązkowego zatrudniania inwalidów. Polecono wojewodom wszczęcie akcji, aby przedsiębiorstwa zarówno państwowe, samorządowe, jak i prywatne przy zatrudnianiu bezrobotnych uwzględniały inwalidów wojennych w stosunku proporcjonalnym.

Poza tem prem. Prystor zwrócił się do ministra WR. i OP. o wydanie polecenia przestrzegania przepisów nakazujących uwzględnienie przy zwalnianiu od opłat szkolnych w pierwszym rzędzie inwalidów wojennych.

Następnie w imieniu Fidacu i Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny witał zjazd gen. Górecki.

Po przemówieniach i dyskusji zjazd uchwalił kilka rezolucji, m. in. rezolucję potępiającą zakusy niemieckie na całość naszych granic.

NACZ. WYDZ. BEZP. P. SOCHAŃSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Lwów, 6 grudnia. W sobotę dnia 5 bm. dotychczasowy naczelnik wydz. bezp. lwowskiego urzędu wojew. p. Bazyli Rogowski oddał urządowanie nowomianowanemu naczelnikowi p. Sochańskiemu i dziś w niedzielę 6 bm. o godz. 23-59 odjeżdża do Krakowa, gdzie w poniedziałek obejmie urządowanie jako naczelnik wydz. bezp. krakowskiego urzędu woj.

NACZELNIK GMINY ARESZTOWANY
ZA NADUŻYCIA.

Przemyśl, 6 grudnia. (PAT.). Na polecenie prokuratora przy sędzie okr. w Przemyślu aresztowany został naczelnik gminy Tuchla, pow. Jarosław Piotr Bałat pod zarzutem sprzeniewierzenia znacznych sum z funduszy gminnych.

POS. DAVIES STAJE W OBRONIE
IMPORTU POLSKIEGO DO ANGLIJ.

Londyn, 6 grudnia. (PAT.). Podczas debaty w parlamencie nad prohibicyjnymi clami od importu poseł Labour Party Rhys Davies, przemawiając przeciwko ustawie, wystąpił z gorącą obroną importu polskiego na rynek brytyjski. Najbardziej ujemny bilans handlowy posiada Wielka Brytania w stosunku do Ameryki, zaś wcale nie do państw europejskich. Przywóz taniej palt z Polski nie może podważyć brytyjskiego bilansu handlowego; ważne jest dla W. Brytanii udzielanie np. firmie angielskiej znacznego korzystnego obrotu na instalację automatycznych telefonów w Polsce. Davies przestrzega przed możliwością reagowania Polski wobec angielskich cel prohibicyjnych.

W HISZPANII OGŁOSZONO AMNESTIJE.

Madryt, 6 grudnia. (PAT.). Z okazji przyjęcia przez Kortezy konstytucji rada ministrów uchwaliła amnestję całkowitą dla osób, które brały udział w niedawnych zajściach

Trochę gramatyki dla użytku „Głosu Narodu”.

„Głos Narodu” poważnie zainteresował się kongresem Państw. Młodzieży Akademickiej i naszym do tego kongresu komentarzem (por. art. „Słowa Polskiego” z dn. 4 b. m., p. t.: „Organizowanie Polski jutrzejszej”). Niestety „Głos Narodu” w uchwałach kongresu dojrzał tylko „gmatwaninę słów bez sensu”.

Dlaczego „Głos Narodu” nie rozumie prostych, mocnych haseł, które organizują pokolenie jutrzejszej Polski na płaszczyźnie nowego Państwa? To bardzo proste. Poprostu w „Głosie Narodu” nie rozumie się po polsku.

Ten organik p. Korfanteo przytacza całe zdanie z naszego artykułu, które brzmi, jak następuje: obok młodzieży, organizującej się pod hasłami hitlerowskimi, ale stojącej całkowicie do dyspozycji wczorajszego, skostniałego nacjonalizmu, istnieją również poważne siły młodzieży, nie wyznające dogmatów „moralnych” sejmokracji i mobilizujące się do kontynuacji działań obozu niepodległościowego: „Obozu Rewolucji Majowej”. Zdanie to redaktor „Głosu Narodu” interpretuje w sposób następujący: „państwo wa młodzież akademicka organizuje się pod hasłami hitlerowskimi, nie stoi jednak do dyspozycji skostniałego nacjonalizmu endeckiego”.

Przydałoby się mu w wolnej chwili kilka lekczynek gramatyki polskiej! Możeby wtedy zrozumiał także i deklaracje kongresu młodzieży państwowej. W każdym razie nie popełniałby takich gaff, jak przedstawianie dopowiedzeń przymiotnikowych i nie miałby powodu do rozdzierania szat na „hitleryzmem” młodzieży, ponieważ zrozumiałby, że młodzież organizująca się pod hasłami hitlerowskimi stoi do dyspozycji skostniałego nacjonalizmu endeckiego, a zatem i do dyspozycji p. Korfanteo, a może i senatora Motza (z „Wielkiego Wschodu”) i p. adwokata Berensona.

O właściwe użycie skapitalizowanej renty inwalidzkiej.

Minister pracy i opieki społecznej wydał wojewodom zarządzenie, aby władze administracyjne rozłożyły odpowiednią kontrolę, celem dopilnowania, czy inwalidzi wojenni, otrzymujący skapitalizowaną rentę, przeznaczają wypłacane im pieniądze na właściwy cel.

Kapitalizacja renty inwalidzkiej polega na jednorazowej wypłacie większej sumy, odpowiadającej rencie za przeciąg dłuższego okresu czasu, przytem inwalida rzeka się całkowicie dalszych roszczeń do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Skapitalizowana renta wypłacana jest inwalidzie na uruchomienie warsztatu pracy, na uruchomienie gospodarstwa rolnego, bądź też na ukończenie studjów, które zabezpieczyć mu maia być.

Minister pracy zarządził, aby w pewnych wypadkach kwota skapitalizowanej renty wypłacana była nie inwalidzie, a wprost osobie, której inwalida obowiązany jest wpłacić tę sumę, w związku z uruchomieniem warsztatu pracy, bądź też odbycia studjów i t. d. (kupno sklepu, narzędzi pracy, ziemi, opłata za studia).

+ Najlepiej płatnym manekinem w Londynie jest Polka, 21-letnia Anna Niżyńska, która pracuje w jednym z najwiękzych i najelegantszych magazynów mód. Niżyńska znana była z piękności i klasycznej budowy w Paryżu, w dzielnicy Montparnasse, wśród malarzy jako modelka. Po przyjeździe do Londynu zaangażował jako „manekina” Niżyńska najelegantszy magazyn mód, który płaci pięknej Polce ogromną pensję, wynoszącą zgroza 300.000 zł. rocznie.

Rozbicie atomu zapomocą promieni kosmicznych.

Znakomity fizyk nowojorski prof. Millikan udzielił dziennikarzom wiadomości, że wspólnie z prof. Karolem Andersonem udało mu się zapomocą tak zwanych promieni kosmicznych dokonać w swym laboratorium rozbicia atomu. Według objaśnień Millikana promienie te osiągaia napięcie 100 do 400 milionów volt i umożliwiaią zombardowanie atomów, skutkiem czego elektron z pewną szybkością zostaje wyrzucony ze składu atomu.

Rozbicie atomu jest jednym z marzeń uczonych, którzy spodziewają się po niem fantastycznego przewrotu w dziedzinie zamiany energii. Jeżeli wiadomość o odkryciu prof. Millikana i Andersona jest prawdą, utopia wkraczałaby w sferę możliwości. Narazie jednak należy traktować ją ostrożnie, gdyż amerykańska depesza o triumfie obu fizyków może być mocno przesadzona.

Bezwątpienia jest już dziś możliwe rozbicie atomu w laboratorium. Anglik Rutheford wprowadził tę teorię przez udane próby na drogę praktyczną. W przyrodzie można zaobserwować w elementach radioaktywnych samorzutne rozbijanie się atomów. Wysyłanie promieni przez rad. uran, mezotorjum polega na fakcie, że ich atomy podlegają stałemu rozkładowi. Jednakże dzisiejsza technika nie może przyspieszyć tego rozpadu, który odbywa się niesłychanie powoli. Zanim rozpadną się atomy gramu radu, upływa 2400 lat, a uncja uranu rozkłada się w ciągu ośmiu milionów lat. Dotychczas wszystkie próby przyspieszenia tego procesu kończyły się na niczem. Jednakże w pewnej mierze jest możliwe rozbicie atomów pewnych pierwiastków. Właśnie angielski badacz Rutheford dowiódł, że można rozbić atomy azotu zapomocą promieni radowych alfa.

Od czasu odkrycia Rutheforda doświadczenia w dziedzinie rozbijania atomów poszły jeszcze dalej. Wielkie zasługi na tem polu zawdzięcza nauka wiedeńskiemu uczonemu Kirschowi i

jego współpracownikowi Pettersonowi. Dziś pierwiastki, których atomy można rozbić w laboratorium, liczą się na tuziny. Jednakże o ile teoretyczne zdobycze nauki na tej drodze są ogromne, o tyle praktyczne ich zastosowanie nie postąpiło naprzód. — We wszystkich bowiem przypadkach chodzi tylko o rozbijanie pojedynczych atomów. Ażeby to doświadczenie praktyczne wyzyskać, należałoby znaleźć sposób wyzwalaia potężnych energii, które są uwięzione w atomie. Obliczono, że rozbicie atomów bryły kamiennej o wadze pięciu kilogramów i zamiana zamkniętych w niej źródeł energii międzyatomowej mogłaby dostarczyć siły, zdolnej zaopatrzyć w prąd elektryczny wszystkie motory Niemiec na cały rok.

Według amerykańskich domysłów mieli prof. Millikan i Anderson dokonać rozbicia atomu przy użyciu kosmicznych promieni. Jeśli im się udało wyzwoić siły elektryczne, drzemające w atomach, to odkrycie ich przewyższałoby wszystko, co dotychczas zrobiono w dziedzinie nauki o elektryczności.

O promieniach kosmicznych wiadomo, że są sto razy przenikliwsze, niż najsilniejsze promienie radowe „gama”. Mogą one, jak stwierdził Kohlihoerster i jego współpracownicy w swych klasycznych próbach na Jungfraujoch w Szwajcarii — przeniknąć bryłę ołowiu grubości pięciu metrów. Zdaje się zatem, że olbrzymia siła, jaka tkwi w tych promieniach, jest nierównie odpowiedniejsza do rozbijania atomów, niż zwyczajne promienie radioaktywne.

Jednakże nie jest w ludzkiej mocy opanowanie tych promieni w każdym momencie, gdyż nie wytwarzają ich żadne laboratorium, lecz musimy zadowolnić się ich istnieniem w górnych warstwach atmosfery. Depesza amerykańska nie wyjaśnia, w jaki sposób prof. Millikan mógł eksperymentować promieniami kosmicznymi w swoim laboratorium.

Refleksje na tle rozprawy o skrytobójcze morderstwo w wiklinie nad Wyrwą.

(Od własnego korespondenta).

Przemyśl, 5 grudnia.

(—) Najbardziej interesującą postacią z galerii świadków, którzy zeznawali w procesie przeciw Szymańskiemu i Gołębiowskiemu, osk. o zbrodnię skrytobójczego morderstwa rabunkowego przed sądem przysięgłych w Przemyślu, była bezsprzecznie Lubina Romanówna. Była ona jako służąca do wszystkiego, zatrudniona w Dobro miu ostatnio u śp. Karola Hartmana, który padł ofiarą mordu z rąk wymienionych powyżej oskarżonych.

Rola Romanówny została w akcie oskarżenia zupełnie wyjaśniona. Nie ma więc mowy o jakimkolwiek jej udziale w zbrodni. Pewnym tylko było, że daleka od „tradycyjnych przesądów obywatelskich” w stosunku do mężczyzny zachowywała się z pewną swobodą, z której korzystał jej śp. słubodawca, oraz jeden z oskarżonych, podczas gdy drugi był już na najlepszej drodze do pozyskania jej względów. Luba była pod tym, jakoteż pod innymi względami typem pospolitym. Gdyby jednak nie rozprawa sądowa, oraz poprzedzające ją śledztwo, niktby się nie dowiedział o jej żywym tem peramencie a temsamem publiczność nie miałaby sposobności zanożać się z tatnikami życia prywatnego tej „małomiasteczkowej” Asnazji. Zbyt powszednia, aby być demoniczną, zachowała Romanówna jako świadek przed

sądem prostotę i fason dziewczyny wiejskiej, na służbie przy gospodarstwie na przedmieściu.

Podjętą nieco mogła się jednak wydawać jej tępota, ograniczoność i odporność wobec wydarzeń, które fatalnym swym spłotem zdławiły Hartmana, powodując jego katastrofę. Mimo to Romanówna zeznawała bardzo ostrożnie, cedząc słowo po słowie, wy czuwając instynktownie, że na sali sądowej czai się niebezpieczeństwo, które ze świadka znów może zrobić współwinną, tak jak to z Romanówną było bezpośrednio po pamiętnej zbrodni w wiklinie nad Wyrwą.

Trybunał — jak donosiliśmy w depeszach — zasystował werdykt przysięgłych w tej sprawie, wychodząc z założenia, że sędziowie zaprzeczając winie, pomylili się.

Jest to bardzo możliwe i prawdopodobne w procesie, którego przewód względnie postępowanie dowodowe opiera się na bardzo silnych poszlakach. Wiele spraw kryminalnych opiera się głównie na takich dowodach, z których w konkretnym wypadku najmocniejszym był świadek Romanówna, która zażywszy w upalny wieczór sierniowy orzeźwiającej kąpieli, wyprawiła swego słubodawcę-przyjaciela nad Wyrwę prosto w objęcia śmierci.

Ten też świadek wiedział, że Szy-

mański i Gołębiowski oczekiwali Hartmana w wiklinie nadrzecznej. Romanówna, jedyna po odkryciu morderstwa była pewna, że Hartman padł tyko z rąk Szymańskiego i Gołębiowskiego, który podczas rozprawy zaczął nawet „grać warjata”, z bardzo miernem powodzeniem. Był to jeden ze środków obrony, tak często praktykowany, zwłaszcza wówczas, kiedy krąg dowodów winy, zacieśnia się wokół oskarżonych coraz bardziej. Z tych powodów też zapewne trybunał sądu okręgowego, któremu przewodniczył s. s. o. Krzewiński, zawiesił orzeczenie sędziów przysięgłych, uważając, że nie może on być logicznem następstwem wyników postępowania dowodowego w tej niecodziennej sprawie.

Kronika podkarpacka.

Pożar zniszczył dom i polisy ubezpieczenia. W Czerniejówce, pow. Stanisławów wybuchł pożar w zagrodzie Iwana Dubyny. Ogień zniszczył dom mieszkalny oraz przylegający do niego i nakryty jednym dachem drugi dom mieszkalny Iwana Dubyny, wyrządzając szkodę około 1000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Zniszczone zabudowanie było ubezpieczone w PZUW, lecz na jaką kwotę, tego narazie ustalić nie zdołano, gdyż spaliły się dotyczące polisy.

Ogień w mieście. W realności Marii Nowakowskiej zam. w Stanisławowie przy ul. Piromowicza l. 11 powstał pożar. Ogień zniszczył komórkę, od której poczęła paść się ściana i dach budynku gospodarczego Wilhelma Walzera, zam. przy ul. Piromowicza l. 13. Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 2000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Życie ludzkie w czasie pożaru nie było narażone na niebezpieczeństwo. Nadmienić należy, że w komórcie mieszkała Maria Czema, która paliła w piecu zbudowanym w części komórkę.

Śmierć dwojga zaczadzonych dzieci. W mieszkaniu Anny Burg, zam. w Stanisławowie przy ul. Jasieńskiego l. 20, zaczadziło się dwoje dzieci, a mianowicie Abraham Izrael Burg i 4-letnia Fryderyka Burg. Zaczadzoną dzieciom udzielił pierwszej pomocy dr. Berghof, który po przywróceniu im przytomności zarządził odstawienie ich do miejscowego żydowskiego szpitala. Wkrótce Abraham Burg zmarł w szpitalu, zaś Fryderyka Burg dnia następnego. Winę wypadku — jak wykazyli dochodzenia — ponosi matka zmarłych dzieci Anna Burg, która krytycznego dnia pozostawiła śpiące dzieci w mieszkaniu nie zabezpieczony przedtem ognia w kuchni. W międzyczasie wypadło z paleniska kuchni kilka żarzących węgli, od których zatliły się worki, z czego powstał gęsty dym, który spowodował zaczadzenie śpiących dzieci. Rodzina Burgów zamierzała fakt ten wogóle zataić przed władzami.

Włamanie do banku. Onegdajszego dnia dokonano w Stryju włamania kasowego do tamt. „Ukrainbanku”, mieszczącego się przy ul. Trybunalskiej. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy, z których jeden — jak w śledztwie ustalono — dał się prawdopodobnie wieczorem zamknąć w oddzielnym lokalu, dostawszy się przez podwójne drzwi, z których jedne były żelazne do pokoju, gdzie mieści się kasa wmurowana w ścianę, rozpruił ją za pomocą rąk i zabrali część znajdującą się tam niewielkiej gotówki przeważnie w bilonie w kwocie około 140 zł. Ścisłe dochodzenia w toku.

Śmierć kobiety w płomieniach. W Czornołożcach, pow. Tlumacz w nocy z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w domu Rozalii Ładun z Czornołożec, który zniszczył doszczętnie dom, stodołę, oraz dwa budynki sąsiednie. Spaliła się również Rozalia Ładun, licząca 67 lat, której nie zdołano z ognia wyratować. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi 1232 zł.

Przejechany przez auto. Został przejechany przez auto elekrowni miejskiej na ul. 3 maja obok izby skarbowej uczeń 3 kl. szkoły powszechnej Mirosław Szczerbił, który doznał pęknięcia czaszki i został tem samem autem odwieziony do szpitala powszechnego. Stan jego jest beznadziejny. Winę wypadku ponosi szofer Emil Smoła, zam. w elektrowni miejskiej, który spowodował wypadek z powodu szybkiej, nieostrożnej jazdy.

Na posiedzeniu Rady powiatowej B. B. W. R. w Nadwórnej inż. Kazimierz Łodziński złożył krótkie sprawozdanie ze zjazdu Rady Naczelnej B. B. W. R. województw południowo-wschodnich, jaki się odbył zeszłego miesiąca we Lwowie.

Ponadto omówiono sprawę organizacji nowych kół wiejskich B. B. W. R. w miejscowościach w których miałyby one racie bytu. Na zakończenie zaś uchwalono szereg wniosków dotyczących udziału B. B. W. R. w akcji niesienia pomocy bezrobotnym, podjętej na terenie naszego powiatu.

Budowa linii telefonicznej z Worochty do schroniska w Zaroślaku. Uroczę schronisko pod Howerlą na Zaroślaku, cel licznych wycieczek miłośników przyrody górskiej otrzyma już w dniach najbliższych telefoniczne połączenie z Worochtą. Dzięki troskliwej opiece gospodarza naszego powiatu p. starosty dr. Sokola, cudny ten zakątek naszych Karpat nie tracąc nic na przyrodzonej mu dzikości i piękności krajobrazu, z każdym niemal dniem zyskuje coraz to inne udogodnienia i urządzenia, które już dzisiaj zadziwiają najkapryśniejszych turystów, nawet zagranicznych. (LW.)

Wiadomości bieżące

7
grudnia
1931

Poniedziałek

Ambrożego

Wtorek: Niep. P.N.M.

Wschód słońca 7 29

Zachód 15 25

TEATR WIELKI.

Poniedziałek godz. 3.30 „Krakowiacy i górale”.

Wtorek, 8 grudnia o godz. 3.30 „Baba Jaga”, bajka dla dzieci, ceny najniższe.

Wtorek godz. 7.30 „Krakowiacy i górale”.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 7 grudnia w teatrze Rozmaitości o godz. 7.30 „Grand-Hotel”, lekka komedia w 3 akt. Pawła Franka.

KINOTEATRY.

APOLLO: Charlie Chaplin „Światło wielkiego miasta” (City Lights).

CASINO: „Natchnienie z Greta Garbo.

CHIMERA: „Na Sybir”.

GRAŻYNA: „Hadzi Murat”.

KOPERNIK: Gary Cooper: „Wielkomiejskie ulice”.

LEW: „Burza nad Zakopanem”.

MARYSIENKA: Gary Cooper, „Wielkomiejskie ulice”.

OAZA: „Chata Wujka Toma”, oprac. dźwiękowe.

MIRAZ: „Cudza narzeczona” oraz „W pustyni i w puszczy”.

PALACE: „Precz z miłością”.

PAN: „Afryka mówi” i „Micki—Maus na majówce”.

PROMIEN: „Broadway” oraz „Skarby Pomorza”.

RAJ: „Nieśmiertelna miłość”.

SŁOŃCE: „Carewicz”.

STYLOWY: „Auleraune”.

UCIECHA: „Wesoły wdowiec” Harry Liedtke) oraz „Niebezpieczny szlak” (Tom Mix).

==

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1). Otwarta jest „Wystawa Gwiazdowa” artystów lwowskich oraz wystawy indwi-

Akademia „Miesiąca propagandy Śląska”.

Wczorajsza akademja w Teatrze Wielkim poświęcona temi śląskiej, jako jedna z imprez miesiąca propagandy Śląska, zgromadziła pokaźne grono publiczności. Liczne reprezentowane były sfery wojskowe. Program zaczerpnięto z bogatej skarbnicy artystycznej ludu górnośląskiego, która w polskiej twórczości regionalnej tak wybitnie odgrywa rolę.

Marsz fanfary „Królewski trębacz” oraz uwertura Moniuszki „Bałka” w wykonaniu orkiestry 19 pp. rozpoczęły uroczystość. Po krótkim zagajeniu inż. Łabny w imieniu urządzającego akademję Związku Obrony Kresów Zachodnich, przemówił prof. Jan Nawrocki, który przedstawił znaczenie Śląska dla Polski oraz przypomniał serdeczny związek duchowy Lwowa z tą starą ziemią polską, upamiętniony wspólną ofiarą krwi w czasie powstania górnośląskiego.

Bogata i barwna wiazanka śląskich pieśni charakteryzujących tempera-

ment, humor i poezję krzepkiego ludu, została wdzięcznie przyjęta przez słuchaczy. Wykonawcami byli Chór Technicki pod batutą p. Mariana Zuny (Nowowiejski „Ej znam ja ptaszka”, Hady na „Umorzyła gorolka” i Kiszka „Z nad Olzy”) oraz solistka p. Maria Dobrowolska, której piękny sopran i inteligentna interpretacja wydobyły z odśpiewanych pieśni właściwy wyraz (Hady na „Zachodzi słoneczko”, oraz Harasowskiego „Doliny” i „Trzysta buczków na dworze”).

Atrakcją literacką był występ laureata katowickiego p. Gustawa Morcinka, który odczytał fragment swej nagrodzonej powieści „Wygrabany chodnik”. P. Malina Kopaczówna deklamowała z werwą wiersz Henryka Zbierzchowskiego, oraz okolicznościowy utwór „Odzew Śląska”. Dobrze zgrana orkiestra 19 pp. pod dyr. kpt. Knysaka zamknęła program tańcami górnośląskimi i polonezem Krupitńskiego.

dualne: Jarosiewicza Janusza, Kuśmidrowicza Jana, Radnickiego Zygmunta oraz Rosena Jana (senior). Wystawa otwarta jest od godz. 10—15 po poł.

==

— Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz następny powieści Claude Aneta pt. „Koniec jednego ze światów”, w przekładzie p. Jadwigi Zakrzewskiej.

==

— Temperatura we Lwowie w dniu 6 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 732.1, temperatura +2.6, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 733.9, temperatura +4.0, o godz. 9 wiec czorem ciśnienie barom. 731.7, temperatura +4.1.

==

— Ostatnie przedstawienie „Baby Jagi”. We wtorek, 8 bm. odbędzie się ostatnie przedstawienie prześlizniętej bajki J. Porazińskiej z uzupełnieniem tekstu H. Zbierzchowskiego pt. „Baba Jaga” w świetnym wykonaniu artystów Teatru Wielkiego. Początek o godz. 3.30 po południu. Bilety po cenach najniższych są do nabycia w kasach teatrów miejskich.

==

— Nagły zgon w cudzem mieszkaniu. W mieszkaniu dra Jerzego Markowa przy ul. Staszica 8 zaślął nagle 38-letni urzędnik prywatny Eugeniusz Trześniowski. Natychmiast wezwano lekarza dra Chwalibogowskiego, ten jednak stwierdził już tylko śmierć na udar serca.

Zwłoki Trześniowskiego odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

— Nagły zgon w kawiarni. Wczoraj w południe w kawiarni „Roma” (pl. Akademicki) zmarł nagle 65-letni N. Kluk, em. radca skarb. Przyczyną śmierci był udar sercowy. Zwłoki odstawiono do Instytutu med. sąd.

— Włamanie kasowe przy ul. Żółkiewskiej. Wczorajszej nocy do biura fabryki zeszytów „Leopolia” przy ul. Żółkiewskiej 63 zakradli się nieznani sprawcy. Rozpruli ogniowrwa kasę i ukradli z niej gotówkę 102 zł. Następnie zbiegli. Policja wdrożyła w tej sprawie intensywne śledztwo.

— Szantażysta. Za brzydki czyn szantażu aresztowała wczoraj policja 23-letniego Kazimierza Żelaznego z Lewandówki. (Bartosza Głowackiego 34).

— Na żądanie sędziego śledczego rej. VIII-go aresztowano wczoraj 41-letn. Arnolda Stahia (Skarbkowska 36).

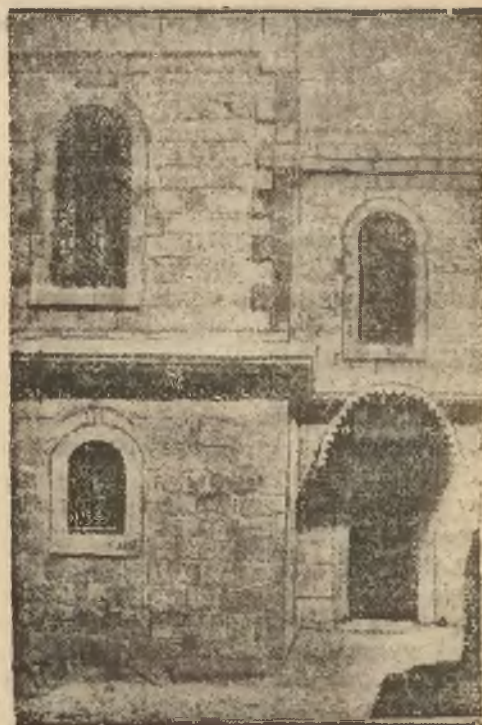
— Ujęcie zbiega. Onegdaj uciekł z zakładu poprawczego w Przedzielnicy 16-letni jego „pensjonariusz” Michał Rożek. W następstwie zarządzonego za nim pościgu, ujęto go wczoraj we Lwowie i osadzono tymczasowo w więzieniu.

— Apetyt na węgiel. Za kradzież węgla z wagonów na dworcu towarowym II. osadzono w aresztach policyjnych dwóch gentlemanów 15-letniego Józefa Sutychę i 26-letniego Łazarza Kalniaka.

— Napad na cieślę. Wczoraj o godz. 17.45 na rogatce Janowskiej nieznani sprawcy napadli na 31-letniego Stanisława Kontnego, z zawodu cieślę. Tępemi narzędziami zadali mu szereg ciężkich obrażeń czoła i całego ciała. Nieprzytomnego Kontnego opatrzyło Pogotowie rat. i przewiozło go do szpitala powszechnego.

Kto chce mieć zapewnioną przyszłość na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Dom polski w Jerozolimie.



W pobliżu Grobu Świętego w Jerozolimie znajduje się „Dom Polski”, ufundowany ze składek publicznych, inicjowanych przez ks. kanonika Marcina Pinciurka. Przeznaczony on jest na gospodę dla pielgrzymów polskich. W 1926 r. zapisał ks. Pinciurek dom ten na własność Archidiecezji poznańskiej. Po jego śmierci zamianowany został rektorem „Domu Polskiego” ks. prałat Piotr Trocki, którego staraniem „Dom Polski” został gruntownie odnowiony i oddany do użytku pielgrzymów. Zarządzające obecnie „Domem Polskim” S. S. Elżbietanki z Poznania doprowadziły swą ofiarną i gospodarną pracą instytucję tę do obecnego stanu, tworząc z „Domu Polskiego” odpowiedni przytułek dla przybywających z kraju pielgrzymów. — Zdjęcie nasze przedstawia „Dom Polski” w Jerozolimie.

Zlikwidowanie oszukańczej afery.

Od pewnego czasu po instytucjach i mieszkaniach prywatnych Lwowa chodzili agenci Dyskontowego Banku Spółdzielczego (Akademicka 14), proponując kupno dokumentów promesowych po 3 zł. Każdy dokument zawierał 100 numerów państwowej pożyczki dolarowej, ciążenie której wypada w dniu 1 stycznia 1932 r.

Lwowska Izba Skarbowa I. stwierdziła, że ten Bank wogóle obligacji państwowej pożyczki dolarowej nie posiadał. Urządzona przezeń loteria pieniężna obliczona była na wyzysk i oszustwo, zaś Skarb Państwa uszczuplił o kilkadziesiąt tysięcy zł. W następstwie wdrożonego śledztwa dyrektora Dyskontowego Banku Spółdzielczego — 23-letniego Izraela Richtera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

WYSTAWA KANARKÓW W STRYJU.

Stryż, 6 grudnia. (PAT.) Tutejszy komitet rodzicielski powszechnej szkoły im. Słowackiego, pod przew. p. Ołgi urządził wystawę kanarków połączonej z konkursem śpiewu. Hodowcy tutejsi dostarczyli na wystawę 5 kanarków dla loterii fantowej. Wystawę urządzono celem przyjęcia z pomocą biednej diatwie szkolnej.

ZA KILKASET TYSIĘCY ZŁ. FUTRA SKRADZIONO W ŁODZI.

Łódź, 6 grudnia. (PAT.) Ub. nocy dokonano zuchwałego włamania do lokalu składu futer firmy „Futro”. Złodzieje, prawdopodobnie już wieczorem zakradli się do piwnicy znajdującej się pod sklepem i w nocy wycieli deski w suficie. Stąd przedostali się do składu futer, skąd zabrali pewną ilość futer wartości kilkaset tysięcy złotych, poczem drzwiami frontowymi wyszli na ulicę, gdzie oczekiwała na nich bryczka.

==

Ś. † P.

Stanisław Jastrzębiec Szumski

em. st. radca skarbu i lustrator Kas skarbowych, Kawaler Orderu „Polonia Restituta”, członek honorowy Tow. urzędników podatkowych, członek Zarządu Tow. Szkoły Ludowej, Prezes i założyciel Tow. Opieki nad emigrantem w Stanisławowie i t. d.

opatrzonej św. Sakramentami, dokonał pracowitego i bogobożnego żywota 76-tym roku życia, dnia 6 grudnia 1931.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 8 grudnia 1931 r. o godz. 2 po południu z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążeni

Żona, Syn, Córka, Zięć i Wnuki.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele OO. Bernardynów w poniedziałek 7 grudnia 1931 r. o g. 8 rano.

Lwów, dnia 6 grudnia 1931.

Adres mieszkania: Piekarska 1 C.

Miejski Zakład Pogrzebowy „Concordia” Sobieskiego 16.

TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPORTOWY.

BOKSERZY NIEMIECCY BIJA ŁODZIAN 9:7 PKT.

Łódź, 6 grudnia (cs). W niedzielę rozegrany został w Łodzi mecz bokserki między reprezentacjami Berlina i Łodzi. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem berlińczyków w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Weinhold (Ber.) wygrywa na pkt. z Pietrzyńskim (Ł.).
w wadze koguciej Pierenz (Ber.) wygrywa na pkt. z Spodenkiewiczem (Łódź),

w wadze piórkowej Arena (Ber.) remisuje z Cyranem (Ł.),

w wadze lekkiej Schwarz (Ber.) remisuje z Klimczakiem (Ł.),

w wadze pół-średniej Berensmeier (Ber.) wygrywa na pkt. z Garncarkiem (Łódź),

w wadze średniej Chmielewski (Ł.) wygrywa na pkt. z Ewertem (Ber.),

w wadze pół ciężkiej Wurm (Ł.) remisuje z Holtem (Ber.),

w wadze ciężkiej Stübbe (Ł.) wygrywa na pkt. z Schwarzem II. (Ber.),

Sędziował w ringu p. Ermanowicz. Widzów 2500.

KLESKA BOKSERÓW WARTY.

Kopenhaga, 6 grudnia (cs). Drugi występ pięściarzy poznańskiej Warty w stolicy Danii zakończył się klęską Polaków w stosunku 14:2. Przeciwnikiem Warty była reprezentacja Danii. Jedynym zwycięstwem dla zespołu polskiego odniósł Arski.

NORWESKI TRENER PRZYJEŻDŻA DO POLSKI.

W najbliższych dniach przybędzie do Zakopanego doskonały norweski trener narciarski. Per Klikken, którego za kontraktował P. Z. Narciarski.

PILKARZE URUGWAJSCY PRZYBYWAJĄ DO EUROPY.

Czołowy klub piłkarski Urugwaju, prowadzący w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo krajowe, „Wanderers” z Montevideo, przybywa wczesną wiosną do Europy celem rozegrania szeregu meczów międzynarodowych z różnymi państwami.

==□==

Polacy przegrali z Berliner S. C. 0:4.

Katowice, 6 grudnia. (cs). B. S. C. Polska 4:0 (0:0, 2:0, 2:0). Niemcy znacznie lepszy niż w sobotę. Polacy nie-

wytrzymali tempa. Bramki dla B. S. C. zdobył Ball trzy i Bruck. — Sędziował p. Sachs. Widzów około 7000.

KRONIKA SPORTOWA.

Mecze hokejowe zapowiedziane na niedzielę 6 bm. nie odbyły się z powodu odwilży.

Zawody bokserkie z okazji „Dnia P. Z. B. zostały odwołane.

Lipiny 6 grudnia. (cs). Admira-Team Naprzód - AKS. 10:1 (6:1). Drużyna wiedeńska zademonstrowała dzisiaj wysoki poziom gry. Bramkę dla zespołu zdobył Kumor. Widzów 5000

Rocznica zjednoczenia Jugosławii.



W dniu 1 grudnia obchodziła Jugosławia rocznicę swego zjednoczenia. Jak wiadomo, w listopadzie 1918 r., po rozbięciu przez armię serbską wojsk austriackich, Zgromadzenie Słowian, zamieszkujących Chorwację, Słowenię, Albanię, Istrię, Bośnię, Hercegowinę, południowe Węgry, Serbię i Czarno-

górę, proklamowało zjednoczenie się Serbii i Czarnogóry z tamtymi krajami. Rocznicę tę obchodził cała Jugosławia rok później bardzo uroczystie. — Zdjęcie nasze przedstawia króla Aleksandra I, opuszczającego katedrę po odbytem nabożeństwie.

S. i P.

Dr. Juliusz Marischler

Profesor Uniwersytetu J. K., Prezes Lwowsk. Towarzystwa Lekarskiego po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 6 grudnia 1931 r., przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 8 grudnia 1931 r., o godz. 12 w południe, z domu żałoby przy ul. Chorażczyzny 16 na omentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego w smutku pograżeni Żona i Rodzina.

Lwów, dnia 6 grudnia 1931.

Miejski Zakład Pogrzebowy „Concor dia” Sobieskiego 16.

Kraków, 6 grudnia Wisła - Legia 4:2. Zawod. o puchar KZOPN.

Rozegrany w Belfast mecz bokserki Irlandia - Niemcy dał powtórnie zwycięstwo Irlandii w stosunku 10:6.

Wielki stadion sztokholmski dał w tym sezonie około 1,300.000 koron dochodu. Lwią część zysku przyniosły mecze piłki nożnej. Czysty dochód wyniósł 225.000 koron.

Międzymiastowy mecz pływakki Kolonia - Paryż, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Kolonii 37 i pół 36 i pół. W piłce wodnej — wynik remisowy 6:6.

SKŁAD HOKEJOWEJ REPREZENTACJI EUROPY.

Skład hokejowej rep. Europy na mecz z Kanadą 8 bm. będzie następujący. Weiss, Roncarelli, Dorasli, Jaeanecke, Bill, Hasler, Dufour, Turtani, Malecek. Zapasowi: Jansson, Melland. Sędziować będzie p. Loicq.

TERMINY TURNIEJU O PUHAR DAVIS'A W ROKU 1932.

Ustanowione zostały definitywnie rozgrywki między poszczególnymi państwami w turnieju o puchar Davis'a w r. 1932.

Pierwsza runda ma być rozegrana w okresie do 10 maja. Druga runda — do 19 maja. Trzecia runda — do 26 maja. Czwarta — do 11 lipca. Finał strefy europejskiej musi być ukończony przed 18 lipca. Rozgrywka międzystrefowa (pomiędzy zwycięzcami strefy europejskiej i amerykańskiej) wyznaczona została na 22—24 lipca.

Finał ostateczny odbędzie się w Paryżu, w dniach 29—31 lipca, pomiędzy zwycięzcą rozgrywek międzystrefowej a drużyną tenisową Francji, która, jako zwycięzca turnieju w r. ub. — nie bierze udziału w żadnych rozgrywkach eliminacyjnych.

POLSKA - AUSTRIA W ZAPASNICTWIE.

Jak się dowiadujemy, w okresie stycznia 1932 roku odbędzie się sensacyjne spotkanie międzynarodowe w zapasnictwie pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii. Mecz odbędzie się w Katowicach.

Pierwsze zwycięstwo.

Przedwojenne sportowe spotkania na gruncie międzynarodowym należały u nas do rzadkości.

Nie mając swej własnej organizacji państwowej, musieliśmy należeć do Związków sportowych naszych zaborców. Z tej też przyczyny nasi zawodnicy przeznaczani do wyjazdu w r. 1912 na Olimpiadę w Sztokholmie — Garczyński i Ponurski — mogli tam startować tylko jako „Austriacy”; (startował tylko Ponurski); słynni zaś Dachowski i Römmel, bezkonkurencyjni jeźdźcy warszawscy jako „Rosjanie”.

W spotkaniach naszych z zagranicą nie było jeszcze tej równowagi; odbywały się zawody kolarskie, w lekkiej atletyce, piłce nożnej, w hippice. Nigdzie jednak nie mogliśmy wystąpić jako Polacy — na maszcie olimpijskim nie mogła się pojawić chorągiew biało-czerwona. Prasa przemilczała nasze sukcesy; dając wyniki, nie podawała, iż nagrodę zdobył polski lekkoatleta czy też jeździec. Dla mnie Ponurski był Austriakiem, Dachowski Rosjaninem.

W r. 1910 wybudował w Bielsku Sportowy Klub Zimowy (WSC.), wspinał tor saneczkowy, długości 2800 m., szer. półtora metra, o 7 ostrych krzywiznach. Z okazji otwarcia tego toru odbyły się na nim wielkie zawody, do których zgłosiło się kilkudziesięciu współzawodników, wśród których było i nas 2 Polaków. Przebywałem wówczas w Żywcu, gdzie sport saneczkowy, dzięki doskonałym naturalnym torom, był ulubioną rozrywką tamtejszej inteligencji. Byliśmy też w ustawicznym treningu, jeździliśmy dobrze i pewnie.

W Bielsku przyjęto nas z lekceważeniem i zupełnie się nami nie interesowano. Postanowiliśmy startować w biegu saneczek 2-siedzeniowych, jako przedstawiciele Sokoła w Żywcu. Wylosowaliśmy nr. 12.

Już rano zbadaliśmy cały tor i idąc do góry — do miejsca startu, próbowaliśmy brać krzywizny, opuszczając miejsca łatwiejsze. Próba wypadła do brzo.

O godz. 11 rozpoczęły się zawody. Bieg saneczek 2-siedzeniowych był biegiem głównym, w którym obok pięknych plaket były i nagrody honorowe. Towarzyszem moim był nauczyciel z Żywca, p. Jenke, chłop silny i rośli, o wadze 86 kg., doskonały gimnastyk; wyglądał obok niego bardzo mizernie. To jednak lekceważenie, jakie nas jeszcze na starcie spotkało w słowach po niemiecku wypowiedzianych — „no, ci się wybrali tutaj na spacer” — wzbudziło w nas tylko zawziętość i stanowczą wolę zwycięstwa.

Zgodziliśmy się z Jenkiem na to, iż ja będę sanki prowadził a on swą wagą miał dodawać pędu.

Już na starcie zyskaliśmy kilka sekund, startując biegiem i na saneczki skacząc, przyczem Jenke dogonił mnie i wskakując również na sanki, dodał od razu takiego pędu, iż już po kilkuset metrach minęliśmy nr. 11. Za chwilę zamajaczyła przed nami 10-ka.

„Raz — dwa, raz — dwa” — zaczęliśmy dodawać sobie „gazu”, równocześnie podając się naprzód i wtył. Już na pierwszej krzywiznie minęliśmy przy oklaskach widzów 10-tkę; wzięliśmy ich góra, zyskując znów na rozpędzie.

Dłuższy czas nie było widać przed nami nikogo. Dopiero na moście, gdzie był punkt krytyczny a sanki prawie stawały, dogoniliśmy 9-tkę. Podczas gdy nasi przeciwnicy, siedząc na sankach kiwali się wprzód i wtył i nogami sobie pomagali, a ich „davosery” ledwie się sunęły, my urządziliśmy się sprytniej. Mój towarzysz zeskokczył ze saneczki, w biegu przepchał je wraz ze mną przez most i zostawiwszy 9 za sobą, posunęliśmy jak strzała naprzód. Dostaliśmy się w las, gdzie tor był zlodowaciały i gdzie lecieliśmy jak piorun. Tu dogoniliśmy 8-tkę, która mimo naszych okrzyków — wbrew przepisom — nie chciała się z drogi usunąć. Uderzeniem nogi zmusiłem ich do zjechania na bok. To jednak uderzenie wpłynęło na zwolnienie biegu i o mało, iż saneczek nie wywróciło. Na metę wpadliśmy tuż za 7-ka, dotykając ich prawie na taśmie. Gdy nasz nr. 12 zobaczono, zapytano, czy przy-

padkowo nie wypuszczono nas po 7 i gdzie są inni.

„Tam w górze jeszcze jada — odrzekł ze złośliwym uśmiechem Jenke — „my tylko ze spaceru wrócili”.

Trzeba było widzieć miny tych butnych i pewnych siebie przeciwników niemieckich, gdyśmy im z przed nosa zabrali piękną plaketę i saneczki „davosery”, jako nagrodę honorową.

Zwycięstwo to nasze przeszło bez echa. Prasa tem się nie zajmowała, pism sportowych nie było i jedyne „Słowo Polskie” ze Lwowa, podając fachową ocenę tych zawodów swego redaktora sportowego ś. p. Kłosnik-Jałaszowskiego, tak o tem pisało:

„Współzawodnicy nasi, odegrawszy piękną rolę, mogli wywieźć z Bielska dużo doświadczenia, które może się przydać polskiemu sportowi. Dobrze jest czasem pójść na naukę do obcych, chociażby to byli nasi wrogowie, ażeby tem łatwiej odnosić potem nad nimi zwycięstwo”.

My jednak, jadąc ze Sokoła Żywieckiego na te zawody, nie myśleliśmy ani o nagrodach honorowych, ani o plaketach: nikt nam kosztów nie płacił, nikt nas nie fotografował i nikt nie witał jako zwycięzców. Inna myśl i inne idee nami kierowały, gdyśmy stawali do tych zawodów na prastarej ziemi polskiej wśród zawodników i widzów tylko niemieckich.

Zdobyta plaketka jest najpiękniejszą kartą w mych wspomnieniach sportowych. Prof. Rudolf Wacek.

NASZE RADJO

ROK I.

TYGODNIOWY DODATEK „SŁOWA POLSKIEGO”.

Nr. 25

Sezon 1930—31.

Całokształt działalności programowej Polskiego Radja podzielić można na dwa działy zasadnicze: działalność programową i działalność techniczną. Działalność programowa obejmuje trzy główne grupy: muzykę, słowo oraz transmisje.

Audycje muzyczne, stanowiące wraz z audycjami z płyt gramofonowych najbardziej atrakcyjną część programów, zajęły ich część większą w radiostacji warszawskiej — 50% — 1935 g. 7 m., w radiostacji katowickiej — 50% — 1815 g. 21 m., w radiostacji wileńskiej — 53,6% — 1718 g. 33 m., oraz w radiostacji krakowskiej — 54,6% — 1938 g. 08 m.

Audycje muzyczne rozpadają się na pięć zasadniczych grup: muzyka poważna, opery, operetki, muzyka lekka i muzyka taneczna. Wzajemny stosunek procentowy grup muzycznych wykazuje w poszczególnych stacjach dość znaczne wahania. Tak więc, jeśli chodzi o radiostację warszawską, mamy 51% muzyki poważnej, 8% oper, 3% operetek, 19% muzyki lekkiej i 19% muzyki tanecznej. W radiostacji krakowskiej mamy 47,8% muzyki poważnej, 8,8% oper, 2,7% operetek, 28% muzyki lekkiej i 13% muzyki tanecznej.

W radiostacji katowickiej mamy 28% muzyki poważnej, 10% oper, 4% operetek, 44,5% muzyki lekkiej i 13,5% muzyki tanecznej; w radiostacji zaś wileńskiej — 44% muzyki poważnej, 8,4% oper, 3% operetek, 30% muzyki lekkiej i 14,5% muzyki tanecznej. O ile połączymy poszczególne grupy muzyczne w dwa zasadnicze działy: muzyki poważnej i muzyki lekkiej, zarówno w audycjach muzycznych jak i w koncertach z płyt, otrzymamy w ostatnim rezultacie stosunek 5 do 4 z wyjątkiem radiostacji katowickiej, gdzie stosunek muzyki poważnej do muzyki lekkiej wyraża się jak 4 do 5, czyli mamy przewagę muzyki lekkiej. Kierownictwo programowe Polskiego Radja dąży jednakże do wyrównania tego stosunku we wszystkich stacjach w proporcji 5 do 5, lub 5 do 4, z przewagą muzyki lekkiej, oraz do zwiększenia procentu audycji muzycznych wobec innych audycji do 60%.

Powyższe dane cyfrowe stosują się do całokształtu audycji, że się tak wyrażymy, „przenieszonych” przez daną stację, a więc zarówno nadanych ze studia, jak i transmitowanych z sal koncertowych, kawiarni, innych stacji i z zagranicy. Przy rozpatrywaniu audycji muzycznych własnych, to znaczy organizowanych przez daną stację samodzielnie, zauważyć się daje przewaga materiału transmitowanego na stacjach prowincjonalnych. Stacje prowincjonalne korzystają najczęściej z koncertów nadawanych przez głów-

na stację warszawską, ze względu na ich wartość artystyczną.

Najważniejsze pod względem muzycznym, koncerty symfoniczne, transmitowane były przeważnie z Filharmonii Warszawskiej w ilości 93 w ciągu 158 g. z Warszawy, oraz 18 w ciągu 24 g. z Wilna. Radiostacja warszawska, posiadająca wielkie studio, mieszczące pełną orkiestrę symfoniczną, nadała 21 koncertów ze studia. W koncertach tych, jak również w koncertach solistów, nadawanych ze studia, brał udział najwybitniejsi artyści, którzy Radio starało się pozyskać dla swoich radiosłuchaczy. Wyszukiwano tu na pierwsze miejsce nazwiska dyrygentów: Hermana Abendrotha, George’a Georgescu, Frieda, E. Kleibera; śpiewaków: J. Kiepury, Ady Sari, Miguela Flety, Zygmunta Zaleskiego; pianistów: A. Rubinstein, Alfreda Coriot, M. Ordona, S. Prokofiewa, Art Schnabla, Egon Petri’ego, A. Hoehna, skrzypk.: J. Szigeti’ego, P. Kochański, go, L. Szentgyorgy’ego, J. Dahmana,

z miejscowych zaś artystów: pianistów: Turczyńskiego, Drzewieckiego, Rabcewiczowej, Bolesława Kona, Wojtowicza, śpiewaków: Dygasa, Bandrowskiej-Turskiej, skrzypków: St. Frenkla, Umińskiej-Jaworskiej i wielu innych. Te kilkanaście nazwisk zorientuje w doborowym materiale wykonawców, jakim Polskie Radio obdarza swych słuchaczy.

Pokaźnie ilościowo przedstawiają się koncerty popularne: radiostacja warszawska nadała ich 311 w ciągu 237 godzin, radiostacja krakowska 21 w ciągu 20 g., radiostacja katowicka 83 w ciągu 81 g. i radiostacja wileńska 55 w ciągu 49 g. W ciągu okresu letniego koncerty popularne i symfoniczne były transmitowane z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.

Wśród wykonawców muzyki lekkiej na uwagę zasługują występy chórow Dana i Warsa, oraz szeregu artystów z warszawskich teatrów rewiowych.

=□=

Kryształek detektorowy.

(W jaki sposób kupujący może ocenić jego wartość praktyczną.)

Każdy radiosłuchacz, posiadający aparat detektorowy, zauważył pewno, że z biegiem czasu siła odbieranych audycji staje się słabszą pomimo dobrego stanu anteny, uziemienia i samego odbiornika. Nie pomaga tu wiele wyszukiwanie nowych punktów kryształów bardziej czułych, ani znane sposoby oczyszczania jego powierzchni. Kryształ stracił swą pierwotną czułość — siła odbioru zmniejszyła się i to w znacznym stopniu, aż w końcu... należało postarać się o nowy kryształ.

W sprzedaży istnieje bardzo dużo najrozmaitszych kryształów szumnie reklamowanych, różniących się ceną, wyglądem, nazwą, a co najważniejsze... dobrocią.

Radiosłuchacz, spotykający się z koniecznością nabywania kryształów, staje jednak bezradny wobec pytania, który z nich rzeczywiście będzie najlepszy i da najsilniejszy odbiór. Czy wysoka cena może być gwarancją jego dobroci? Bardzo często bowiem zdarza się, że pomimo zapewnień sprzedawcy, drogi kryształ daje znacznie gorszy odbiór od innego taniego. Wobec tego powstaje pytanie czy nabywanie dobrego kryształu jest zupełnie przypadkowe, czy też można odróżnić dobry kryształ od złego i w jaki sposób?

Najprostszy ze sposobów detektorowania, stosowanych w odbiornikach detektorowych, opiera się na znanym

zjawisku zależności oporu, styku pomiędzy ostrzem metalowym i minerałami kryształowymi od napięcia na zaciskach tak zestawionego detektora.

Kryształy detektorowe posiadają mianowicie tę charakterystyczną własność że w jednym kierunku stawiają przepływowi prądu elektrycznego bardzo duży opór, w przeciwnym natomiast b. mały. Zauważając tę własność, detektory działają podobnie jak wentyle elektrolityczne, przepuszczając prąd tylko w jednym kierunku.

Każdy detektor składa się z dwóch elektrod, z których jedną stanowią zwykłe kryształy jakiegoś minerału, a druga — cienki drucik metalowy w kształcie sprężynki. Stosuje się również detektory o dwóch kryształkach, dotykających się swymi powierzchniami.

Najczęściej spotykane kryształy i metale, czyli t. zw. pary, są następujące: galena-srebro, kryształ syntetyczny - srebro, chalkopiryt - cynk, bismut molibdenowy-srebro, karbun-d-stal, bryt-bronz.

Różne detektory, podobnie jak lampy katodowe, posiadają różne charakterystyki otrzymane na podstawie badań.

Do badania detektorów służy specjalne urządzenie, które określa nam charakterystykę statyczną detektora. Przebieg charakterystyki zależy od czułości punktu styku. Zdejmując cha-

rakterystyki statyczne dla szeregu dowolnie obranych punktów powierzchni kryształu, otrzymamy odpowiednią ilość krzywych. Im bardziej te krzywe są skupione, tem powierzchnia jest bardziej jednorodna i odwrotnie.

W celu określenia stopnia jednorodności kryształu, wystarczy zamiast zdejmowania całych charakterystyk określić tylko wartość natężenia prądu, przepływającego przez detektor w obu kierunkach, przy stałym napięciu dla szeregu dowolnie wybranych punktów styku. Jeżeli całkowita ilość otrzymanych punktów oznaczmy przez „n”, a ilość punktów mniej czułych przez „m” to stosunek $\frac{n}{m}$

daje nam pojęcie o stopniu jednorodności badanego kryształu. Im bardziej wartość tego stosunku jest zbliżona do jedności, tem lepszą jest jednorodność powierzchni kryształu.

Opisane powyżej badanie kryształów detektorowych jest dostępne oczywiście tylko w laboratoriach radio-technicznych, wyposażonych w precyzyjne urządzenia pomiarowe. Wobec tego jakże ma postąpić radiosłuchacz pragnący nabyć kryształ?

Przedewszystkiem nie należy polegać na zapewnieniach sprzedawcy, że kryształ jest najlepszy i najlepszy, lecz zażądać świadectwa badania, które powinno być dołączone do każdego kryształu (danego typu) istniejącego w sprzedaży. Na podstawie takiego świadectwa potwierdzonego, bądź wydanego przez instytucję, do której mamy pełne zaufanie, że wyniki badań przeprowadzone najdokładniej i to nie w celach reklamowych, możemy przekonać się, czy kryształ jest dobry czy zły.

Czy wiecie że ..

— Lekarze w Anglii twierdzą, iż najzdrowszą częścią jabłka, zawierającą najwięcej witamin, jest skórka.

— Najstarszym rowerzystą Londynu jest pewna 95-letnia staruszka, która codziennie odbywa wycieczkę na rowerze za miasto.

— Pomysłowy wydawca londyński wydał karteczkę gastronomiczną, t. j. pudło zawierające ułożone w alfabetycznym porządku kartki z przepisami kucharskimi.

— W Ameryce zastosowano w pokojach kąpielowych nowy wynalazek, polegający na automatycznym sygnalizowaniu przez aparat umieszczony przy wannie, iż wanna jest już pełna.

— Najnowszym i najmłodszym zastosowaniem zegarka w kosmetyce, jest umieszczenie miniaturowego chronometru w oprawie metalowej batonu z kamieniem do warg.

Na mojej an'enie.

(Radiostacja Raszyńska słyszana w odległości 9200 kilometrów. — Astrolog. — W potrzasku. — Głos ludu.)

Radiostacja Raszyńska zdobyła swojego rodzaju rekord na odległość słyszenia stacji długofalowej. Mianowicie można sobie wyobrazić zdziwienie i radość Dyrektora Polskiego Radja po otrzymaniu listu inż. Pirie z Aneenstown w Południowej Afryce. W liście tym inż. Pirie donosi, że słyszał zupełnie dobrze koncert muzyki tanecznej z radiostacji, której zapowiedzi wyglądały po polsku. Po sprawdzeniu nadesłanego w liście programu okazało się, że rzeczywiście inż. Pirie uchwycił na swym aparacie radiostację raszyńską. Na uwagę zasługuje fakt, że miasto Aneenstown oddalone jest o 9200 kilometrów od Warszawy o 9200

kilometrów, a więc dwa razy tyle, ile wynosi zwykle przebywana na statkach morskich droga pomiędzy Europą a Ameryką.

Mimo naogół pragmatycznego nastawienia życiowego, są Amerykanie nie mniej gorliwymi wyznawcami praktyk tajemnych, ulegając łatwo wszelakim ciemnym pokusom. Znalazł się w Macon, w Georgii, jedyny bodaj w świecie radio-astrolog w osobie p. Kardecu’a; nie zapominając o praktycznej stronie swego posłania, żądał dolara za książeczkę, opisującą sekrety wiedzy astrologicznej. Byłoby poszło jak z płatka, gdyby nie był wdał się w sprawę pan burmistrz, upominając się o wykupienie patentu handlowego. Nie wiedział chyba p. Kardecu o swym przykrym losie. Uiszczył opłatę, przerywając równocześnie swe porady, ponieważ zyskał zła przez to opinię. Miasto Macon nałożyło zaś także

200 dolarów na astrologów wyrokujących przed mikrofonem.

Kiedy, jakiś miesiąc temu, finanse brytyjskie poważnie zostały nadzarżnięte, pomyślano w skarbie by radio zasilalo budżet państwowy. Lecz przed prowadzeniem planu napotkano na trudności. Ponieważ 50 proc. ludności to gorliwi radiosłuchacze, więc nowe ich obciążenie spotkało się z bezwzględny sprzeciwem. Zabrano się tedy uśmiał do powiększenia szeregu amatorów. Stworzono lotny wydział, wyposażony w odpowiedni radiosprzet wytopienia w Londynie ukrytych dotąd odbiorców. Wyniki były całkiem nieoczekiwane. W czterech tygodniach ujawniono 250.000 pajęczarzy, którzy bez wahania opłacili zaległości, by uciec przed groźbą lnu karom. Zgłosiło się wkrótce 150.000 nowych jeszcze „abonentów”, surefy nieogarniętej obławą.

Powszechnie wiadomo, że narzekano i narzeka się na ujemne wpływy, jakie wywierają rzekomo fale radiowe na przebieg pogody. Niedawno temu zwrócił się pewien obywatel francuski do Ligi Narodów z prośbą, by zabroniła na tydzień wszelakich emisji radiowych gwoźli stwierdzenia wzajemnego na siebie oddziaływania fal wysyłanych i prądów powietrza. Żaden uczony nie odważył się na hipotezę naukową, że niestanna praca stacji radiowych staje się przyczyną zmian meteorologicznych. Francuz Ledard podjął się teraz dowiedzieć istniejącej zależności. Zamierza to uzasadnić obszernie na jednym z posiedzeń Akademii Nauk w Paryżu. Zbierał na to dowody przez lata. Czynniki wykresy statystyczne oraz studium ustosunkowania się przyczynowe obu sił, przekonał się, że można istotnie falami Hertza wywołać deszcz lub pogodę.

=□=

Program radiowy.

Poniedziałek, 7 grudnia.

Lwów (381) godz. 11.40: Przegląd prasy krajowej PAT-a. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10—13.10: Koncert z płyt gramof. 13.10: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.25—15.15: Przerwa. 15.15: Przegląd komunikacyjny oraz giełda pieniężna. 15.25: Odczyt z cyklu dla nauczycieli: „Prus jako organizator i wizjoner przyszłości” wygl. p. Helena Porębska. 15.45: Muzyka z płyt gramof. 16.20: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Płyty gramof. 17.10: „Czy wiemy, co się dzieje w Rosji?” wygl. p. Wacław Rogowicz. 17.35: Płyty gramof. i Silva Rerum. 17.45: „Wschodnia groteska” wygl. prof. St. Machmiewicz. 18.00: Audycja słaska. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15: „Tomasz Alwa Edison” wygl. dr. Stan. Fryze. 19.40: Płyty gramof. 19.45: Prasowy dziennik radiowy. 20.00: Feljeton p. t. „Historia flakonu perium” wygl. inż. Tad. Zamoyski. 20.15: Feljeton muzyczny. 20.30: Koncert z okazji 50-lecia istnienia Lwowskiego Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia-Macierz”. 22.15: Dodatek do Prasowego dziennika radiowego. 22.20: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. i komunikat policyjny. 22.25: Wiadomości sportowe.

Warszawa (1411) godz. 12.10, 15.50: Muzyka z płyt gramof. 22.30: Muzyka lekka i taneczna. Heilsberg (276) 20.30: „Most w dżungli Traven” oryg. płyty meksykańskie. Hilversum (298) 20.40: „Cyrułik Sewilski” opera Rossiniego. Davenport (Reg. 398) 20.00 „Kawaler róży” operetka Straussa. Mediolan (500) 20.45: „Il duca di Mantova” komedia Falena. Budapeszt (550) 19.40: Koncert orkiestry filharmonicznej.

Wtorek, 8 grudnia.

Lwów (381) godz. 11.40: Przegląd prasy krajowej PAT-a. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filhar. Warsz., wykonawcy: orkiestra filhar. pod dyr. Józefa Ozimłńskiego. Olga Łada (sopran) i Leopold Dworakowski (skrzypce). 13.30: Mecz bokserski Berlin—Warszawa. 14.00: „Przemysł ludowy w dobie obecnej” wygl. dyr. Czesław Młodzianowski. 14.20: Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga. 14.40: „O rolnictwie w Czechosłowacji” wygl. prof. Jankowski. 15.00: Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga. 15.55: Program dla najmłodszych: a) Opowiadanie Juliana Krzewińskiego „Woitusiowe ptaszki”, b) (Lwów) Pogadanka p. t. „Latarnia morska” według p. Wasylewskiego, wygl. p. Aca Artzt-Jampolska. 16.20: Muzyka z płyt gramof. i „Silva Rerum”. 16.40: „Początek i koniec wszechświata” wygl. dr. Feliks Burdecki. 16.55: Muzyka z płyt gramof. (orkiestry cygańskie). 17.15: „Wrażenia z lotu na Wschód” opowie dr. Kajetan Czarkowski-Golejewski. 17.30: Inauguracja miesiąca przeciwegruźliczego: przemówienie dr. E.

Przedruk wzbroniony

ANDRE ARMANDY.

35)

Renegat.

Przekład autoryzow. z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie, patrol nie ukazał się jeszcze. Więc, jeden po drugim, wrzuca mundury do wody, obuwie, potem kepi, nie od stroju małego lecz wielkiego basenu. I natychmiast poczynają krzyczeć. Na pomoc! tona! Na pomoc, już tona, na pomoc! Na pomoc!

Tym razem chorąży go spostrzegł. Jego nóżki jamnika drepca, pociągając za sobą, patrol strzelców senegalskich. Podpinka dusi go, pochwa szabli objiła się o tyłki. Mniejsza o to! Nareszcie trzyma jednego z nich!

— Tym razem, mój zuchu...

Biloxi uwalnia się:

— Czy słyszycie? Mówię, że tona!

— Gdzie?

— Tam! Nie widzi pan ich ubrań?

Ochcieli je zdjąć, ale chwycił ich kurocz.

— Ale dlaczego rzucili się do wody?

— Bali się pana chorążego...

Boją się go! Chorąży napuścił się.

— Wystarczy! Idźcie po łódkę!

Niema łodzi w porcie, wszystkie są w basenie.

Biloxi rzęca się:

— Nie, nie trzeba łodzi, niema na to czasu. Czy pańscy „kolorowi” nie umieją pływać?

Wyraz „kolorowi” drażni pewne uszy, lecz przypuszczenie, że Senegalczyk może nie umieć pływać, pokrywa białością dziesięć hebanowych twarzy. Niech im rzuca pieniądze do wody dla przekonania się.

— Ja ci pokazać, czy umieć pływać!

Gdyby chorąży pozwolił im na to, byłby już wszyscy w wodzie z szeszią na karku... A jednak chorąży nie może powiedzieć, że ma tylko kłopot z wyborem, gdyż inny kłopot go dręczy: kłopot o swoją od-ro-wie-dzia-ność. Jeśli jakiś niezgrabiasz utonie po głupiemu?... Jeszcze chwilę, a karałby im pokazać książeczkę z uwagą: „umieć pływać”. Lecz Biloxi rozpacz.

— Błagam pana, panie poruczniku, proszę się śpieszyć.

„Panie poruczniku” do tego szczełkacza! Coby na to powiedział Deucalion, gdyby go usłyszał? Lecz słowo to przyjemnie lechce słuch chorążego.

— Czterech ludzi niech się rozbierze!

Sprawa zabiera o tyle więcej czasu, że Biloxi pełen dobrych chęci wziął się do pomocy. Wreszcie już są gotowi, dają nura.

— Gdzie jest ta twarz?

Biloxi nie wie na pewno. Zniknęli tutaj, lecz spostrzegł coś tam. Wskazuje pływakom, ale w taki sposób, że wkrótce nie wiedzą już, w jaką stronę

mają się kierować. Dają nurka, wracają na powierzchnię, zanurzają się znowu. Ich pocziwe, czarne twarze ożywia biel zębów i biały oczu. Od czasu do czasu Biloxi pokrywionemu rzuca spojrzenie w stronę wewnętrznego basenu. Wydało mu się, że spostrzegł tam cień łodzi sunącej między uwiązami. Cieszy go nadzieja, a jednocześnie ścisną się serce. Dla niego kwestia już rozstrzygnięta; ale tamci...

Wskazuje na jakiś daleki punkt. — Hop! chłopcy, szukajcie tam; coś się tam poruszyło.

To coś, to może ryba przestraszona temi nieznanymi wielorybami, a może to tylko imaginacja Biloxiego? Czas upływa, poszukiwania nie dają rezultatu. Legionista rozpacza:

— Biedacy! Utonęli na pewno!

Zakrywa twarz rękami. Nie trzeba, żeby chorąży zauważył jego radość. Tym razem to poważność; sunący długi cień przemknął się wzdłuż grobli, oddala się w stronę zatoki. Ci przynajmniej są bezpieczni.

Zmiana obrazu: z bulwaru jakąś sylwetka zbliża się ku patrołowi. Sapia jak miech kowalski, woda z niej spływa, Biloxi patrzy na nią oczyma z tamtego świata, potem dusi go oburzenie:

— Kłamca! złodziej! kanalia! oszust!

— Słuchajcie, wy... — próbuje chorąży.

Ale Biloxi jest wściekły.

— Gdy pomyślę, że to dla tej skóry

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 25 groszy.

POSAD POSZUKUJĄ

FREBLANKA-WYCHOWAWCZYNI

doskonała praktyka, dobre świadectwa, poszukuje posady do dzieci od zaraz. Łaska, we zgłoszenia do Administracji „St. Pol.” pod „Teresa”. 5669

SPRZEDAŻ

NAJTAŃSZA

wytwórnia kap. firanek ręcznej roboty Frelich, Lwów. Sykstuska 21, sprzedaje brokaty, 130 szerokie, nowoczesne desenie, tylko zł. 9'25. 5536

PŁYN

na pluskwy, proszek na karakony, poleca Drogeria Koleżańskiego, ul. Batorego 34a. 5315

SIATKI do ŁÓZEK

wykonuje po cenie 24 zł. za 1 sztukę

LWOWSKA WY- TWÓRNIA SIATEK Michała Majki Lwów, Lindego 7. Telefon 54-03. 5741

FORTEPIAN

uczni „Bösendorfera”, krótki, krzyżowy, wysmienity sprzedaje okazjnie ewentualnie na warunkach Skleniarski, Kopernika 26. 5726

POMOC LEKARSKA

B. lekarz Kliniki prof. Wenckebacha i Wilhelma Neumana we Wiedniu Specjalista chorób wewnętrznych 491

Dr. E. KONSTANTIN

Lwów, ul. Grodecka 89. tel. 105 20. Prześwietlanie Rentgenem, Diatermia, Lampa kwarcowa. Przyjmuje przez cały dzień.

rad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel. 21.55: Transm. z Krakowa: Koncert fortepianowy. 22.40: Urz. komun. Państw. Inst. Meteor. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.55: Przerwa. 23.00—24.00: Muzyka lekka i taneczna.

wędzonego śledzia zginęli moi towarzysze! A wszystko dlatego, żeby wyciągnąć z wody tego syna szakala, który nie potrafił nawet utonąć...

Jadowicie, gadatliwie, tłumaczy się strażnik, że widząc się w niebezpieczeństwie, dobrowolnie wskoczył do wody i płynął pod wodą aż do wybrzeża naprzeciwko. Potem obszedł basen szukając patrolu. I tryficznie, wyciąga z zanadru splaszczony jak placek kepi...

Biloxi śmieje się:

— Głupcze! cóż na tem zyskał, to moje.

Myśl, że ten dowód rzeczowy posłuży podwódnio, uspokaja chorążego. Wyprostowuje się dumnie, wyciąga notatnik, macza w ustach ołówkę, zadaje pytania:

— Nazwiska tych, co byli z wami?

— Nie wiem.

— Co?

— Powiadam, że nie wiem.

— A to dobre! — Chorąży, wściekły, krzyczy: — Chcecie we mnie wmówić.

— Nie, nic nie chcę. Powiadam, co jest, oto wszystko.

— Nie udawajcie-no, tylko. Poznać was dobrze. Jesteście z jednego pułku i należeliście do tego samego oddziału. Byliście razem na dworcu.

— Możliwe.

— I nie znacie ich nazwisk?

— Nie pamiętam.

(C. a. n.)